

# GŁOS KATOLICKI

## TYGODNIK WYCHODZTWA

29 30 (738-739)

NIEDZIELA 21 i 28 lipca 1974

ROK XVI

### Zielonościwkowe wojaże

#### 1) Pielgrzymka do Thirenbach (Francja)

Com się był nabłdźił, zanim dojechałem do Thirenbach. O mającej się tu odbyć w drugi dzień Zielonych Świąt dorocznej pielgrzymce Polaków dowiedziałem się w Mannheim w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Św. Nikt mi jednak nie potrafił powiedzieć, gdzie dokładnie ta miejscowość się znajduje. Ktoś był zdania, że „to jest gdzieś na... przedmieściu Kolmaru”. Więc pojechałem za podaną wskazówką... i błędziłem. W końcu jednak znalazłem 30 km na południe Kolmaru, śliczne miasteczko Thirenbach, wkomponowane w malowniczy krajobraz u stóp Wogezów.

Na przykościelnym placu roilo się już od „polskiego folkloru”, gdy zziąjany wysiadłem z kierownicy samochodu. Wszędzie rozbrzmiewała polska mowa! Aż serce rosoło. Na dzisiejszą uroczystość przybyli tu Rodacy zarówno z Francji jak i z NRF. Pątnicy z Polskiej Parafii w Mannheim przyjechali wynajętym autokarem. Po drodze zabrali grupkę Rodaków z Karlsruhe. W zakrystii zebrało się ośmiu polskich kapłanów (pięciu spośród nich pracuje na terenie Francji, trzech w NRF).

Przed Mszą odbyło się uroczyste wprowadzenie do kościoła pocztów sztandarowych. Słowa powitalne wygłosił od ołtarza miejscowy proboszcz francuski, podkreślając dziecięcą miłość ludu polskiego ku Matce Najświętszej. „Kościoł zwraca dziś z ufnością wzrok na Jasną Górę,” — powiedział. Potem nastąpiła Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. prałata Janusza z Mannheim. On wygłosił również kazanie o Maryi Matce Kościoła, każdego z nas. Choć kazanie było trochę przydługie, to jednak mówca potrafił trzymać słuchaczy w napięciu poprzez dobry dobór przykładów.

Po Mszy odbyła się procesja eucharystyczna wokół kościoła. Przed Najświętszym Sakramentem kroczyli harcerze z feretronem Jasnogórskiej Pani, liczne poczty sztandarowe polskich kombatanów, stowarzyszeń i bractw religijnych, dziewczynki w strojach krakowskich sypiące kwiaty, polskie zakonnice, kapłani; zaś za baldachimem — wielka rzesza wiernego ludu polskiego. Baldachim niosła panienka i młodzieniec, oboje ubrani w polski strój ludowy.

Gospodarz dzisiejszej uroczystości, polski proboszcz zaprosił wszystkich kapłanów do miejscowej restauracji na obiad. Wszystkie stoły tak w środku jak i na zewnątrz były już pozajmowane przez pątników. Dla kapłanów zarezerwowany był mały pokój. Choć niektórzy kapłani spotkali się w Thirenbach po raz pierwszy, to postrojnemu obserwatorowi zdawaćby się mogło, że są braćmi albo długoletnimi przyjaciółmi. Który ze stanów może pod tym względem dorównać kapłaństwu Chrystusowemu? Wiedzą o tym doskonale przeciwnicy Kościoła, dlatego w walce z nim usiłują najpierw kapłanów poróżnić i rozbić... Jedność kapłanów stanowi potężną broń! Na obiedzie odpustowym w Thirenbach odnosiło się wrażenie, że każdy kapłan chciał nasycić się rozmową ze swoim bratem-kapłanem. Żyjemy wszak na emigracji z dala od siebie, spotykamy się rzadko, a kapłan polski, tak samo jak jego rodak, głodny jest polskiego słowa — jak kawałka chleba spod cięższej strzechy... Gospodarz raczył nas wzborywym winem francuskim, smacznie przyrządzonymi potrawami, pływającymi lodami. Konfratry biesiadowali, dyskutując przy tym i... (ale proszę się w tym miejscu nie gorszyć) częstując się wzajemnie humorystycznymi opowiastkami. Czy odbył się już w historii Kościoła jakiś odpustowy obiad bez

tego? Dobre kawały wyzwalają radość ułatwiają trawienie, zespalają ludzi, podtrzymują ducha narodu (mam tu na myśli kawały z okresu okupacji). Żałuję, że nie mogę w tym miejscu przytoczyć żadnego z nich. Felietonista Kisiel z „Tygodnika Powszechnego” powiada: „możecie się tylko domyślać i paluszki lizać”. Gospodarza wynoszę pod niebiosa za Jego staropolską gościnność. Czy on jednak podobnie czuje w sercu swoim? Żołądki nam dopisywały, a apetyty w wspólnocie wzrastały. „Góralu, czy ci nie żal...?”

#### LOURDES

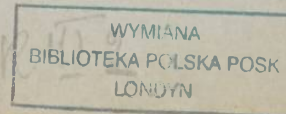
#### PIELGRZYMKA ROKU ŚWIĘTEGO

5-12 sierpień 1974

#### 2) W opactwie benedyktynów w Engelberg (Szwajcaria)

Po niesporach zaczęli się pątnicy rozjeżdżać do domów. Ja natomiast udałem się jeszcze do Szwajcarii. Jadąc przez Bazyleję przypominałem sobie, że w latach 1431-1437 odbywał się tutaj sobór powszechny w którym brała udział delegacja polska w osobie biskupa poznańskiego Stanisława Ciołka i proboszcza krakowskiego, Michałaja Lasockiego. Pod wieczór dojechałem do opactwa benedyktyńskiego w Engelberg. Po drodze miałem okazję podziwiać prawdziwe cuda natury. Jak wiele piękna zgromadził Bóg na szwajcarskiej ziemi! Wiecznie pokryte śniegiem szczyty Alp, ciemnobłękitne korony podchodzących pod śnieżne regiony lasów, szmaragdowe tafle jezior, wodogrzmoty bystrych strumyków, zieleń — ta wiosenny kwieciami przyozdobiona zieleń szwajcarska nabiera w takim otoczeniu szczególnego uroku. I wkomponowane w naturę autostrady, wspinające się po stokach górskich, ginące w długich

(Ciąg dalszy na str. 2)



(Ciąg dalszy ze str. 1)

tunelach, przerzucone nad urwiskami mosty! Zanocowałem w opactwie.

Opactwo benedyktyńskie w Engelberg zostało założone w XII wieku przez Konrada z Sellenbura. Leży ono w Alpach szwajcarskich na wysokości 1900 m., u północnego podnóża wiecznie pokrytego śniegiem szczytu Tisli (3.239 m). Jest wiele prawdy w twierdzeniu, że kto chce dobrze wykorzystać wakacje, ten powinien je spędzić w jakimś opactwie benedyktyńskim lub cysterskim... O trafności tego powiedzenia miałem okazję przekonać się podczas moich podróży do licznych opactw europejskich. Dlatego każdemu je polecam. Mnisi bowiem przed założeniem jakiegoś klasztoru skrupulatnie badali teren i wybierali zawsze okolice zdrowe pod każdym względem. Dopiero rozwój współczesnej techniki zakłócił pierwotną atmosferę, wprowadzając tu sporo zanieczyszczenia i hałasu, ale to już nie jest wina mnichów. Wszelako i dzisiaj można jeszcze w starych opactwach benedyktyńskich znaleźć wiele zdrowego powietrza, a i ciszę, modlitewny nasrój. Chyba dlatego do klasztorów zagląda dziś często młodzież, która niewątpliwie szuka tu romantycznych wzruszeń ale i Boga wielbionego gregoriańskimi śpiewami.



Biblioteka opactwa.

Stare opactwa są ponadto pełne bezcennych zabytków (np. słynne na cały

świat organy oliwskie byłego niegdyś opactwa cysterskiego!) Dlatego przyciągają naukowców i miłośników sztuki. W bibliotece opactwa benedyktyńskiego w Engelberg znajdują się rękopisy z XII wieku, ozdobione miniaturami i rzadko spotykanymi inkubacjami. Tamtejszy skarbiec posiada nieocenionej wartości krucyfiks romański z XIII wieku, prawdopodobnie dzieło warsztatu złotniczego w Kolonii. Mogłem to wszystko zobaczyć dzięki uprzejmości jednego z ojców który oprowadzał mnie po klasztorze. W końcu pokazał mi księgę gości, a w niej... podpis syna p. Gierka, który nie tak dawno zwiedzał opactwo z jakąś polską delegacją.

Obładowany wrażeniami wracałem następnego dnia do domu. Przejazdkę umilały znowu piękne i ciągłe zmieniające się krajobrazy.

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.

## ŚW. TOMASZ O MIŁOŚCI OJCZYZNY

W bieżącym roku mija 700 lat od śmierci św. Tomasza z Akwinu — sławnego Uczzonego i wielkiego Doktora Kościoła. O Jego życiu i nauce napisało tysiące dzieł we wszystkich ważniejszych językach świata. Jego poglądy w wielu dziedzinach nie straciły do dzisiaj na swej aktualności. Świadczy o tym choćby nauka o miłości ojczyzny. Każdy świątły katolik powinien się z nią zaznajomić!

### II. ISTOTNE SKŁADNIKI OJCZYZNY

(Wyjątki z majacej się ukazać książki)

Według nauki św. Tomasza wszystko, co w jakikolwiek sposób wpływa na kształtowanie osobowości człowieka, począwszy od urodzenia poprzez wyкарmienie, wychowanie, aż do wykształcenia w najszerszym znaczeniu, należy w jakimś zakresie do ojczyzny (Summa teologiczna, II-II, 101). Do elementów istotnych jednak, jakie widać w jego rozumowaniu, zaliczyć trzeba tylko ziemię czyli terytorium oraz ludzi, bądź jako poszczególne jednostki, bądź też jako społeczność.

Ziemia została przez niego włączona do pojęcia ojczyzny, ponieważ ona ze wszystkimi bogactwami naturalnymi stanowi podstawę do wyżywienia jej mieszkańców, często decyduje o ich dobrobycie, a nawet o stopniu ich wyk-

ształcenia i rozwoju. Funkcje ojczyzny, jak urodzenie, wyкарmienie i inne, muszą być spełniane na jakimś podłożu. Ziemia słusznie jest nazywana karmicielką. Nie może ona być jednak początkiem naszego istnienia w sposób w jaki jest nim Bóg i są rodzice. Ojczyzna jako ziemia ani człowieka nie stwarza, ani nie rodzi. Jej funkcja związana z jego urodzeniem może się przejawiać tylko w działaniu pomocniczym dając do dyspozycji wszystkie materialne dobra, potrzebne do urodzenia, wyкарmienia i pełnego fizycznego rozwoju człowieka.

Nasuwa się jednak pytanie, czy istotny składnik ojczyzny stanowi ziemia urodzenia, czy raczej ziemia „pochodzenia”, pod którym to mianem należy rozumieć „ziemię ojców”. Wychodząc właśnie od strony wpływu na człowieka i biorąc pod uwagę cały szereg wypowiedzi św. Tomasza w tej dziedzinie stwierdzić należy, że istotnym składnikiem ojczyzny jest nie tyle ziemia urodzenia, ani nawet zamieszkania, ale raczej „ziemia ojców” (pochodzenia) oraz każde terytorium, które miało głębszy wpływ na fizyczny i duchowy rozwój człowieka.

Chociaż Doktor z Akwinu wysuwa ziemię jako istotny element ojczyzny, to jednak bardziej uwydatnia rolę człowieka w tym względzie. Już rodzice, których on tak mocno łączy z pojęciem ojczyzny, stanowią dla niej punkt wyjścia i absolutnie konieczny warunek. Ziemia o tyle tylko stanowi ojczyznę, o ile mieszkają na niej ludzie i wywierają na siebie wzajemny wpływ. Ojczyzna u św. Tomasza jest tylko ludzka rzeczywistością albo ludzką społecznością, z której dana jednostka wywodzi swe pochodzenie. Stąd też istoty stojące niżej od ludzi oraz istoty ponadludzkie nie mają w tym znaczeniu ojczyzny.

Z kolei należy zbadać, jaką społeczność ma na myśli św. Tomasz, gdy czyni ją jednym z istotnych składników ojczyzny. Otóż idąc po linii dobrodziejstw otrzymywanych od ojczyzny dochodzimy do rządzenia, które wymienia on zwykle na ostatnim miejscu. Już samo istnienie społeczności domaga się czynnika kierowniczego dla niej, a jest nim zwykle władza państwowa. Chodzi tu oczywiście o władzę prawnitą, gdyż tylko taka może być przedmiotem moralnych obowiązków obywateli. Władza państwowa przez odpowiednie instytucje uzupełnia wychowanie i wy-

(Ciąg dalszy na str. 3)

## Wakacje w Starym Testamencie

Trzecie przykazanie Boże jest ważnym nakazem odpoczynku po dniach pracy i trudu. Ma ono również sens głęboko religijny. W Księgach Mojżeszowych czytamy: „Wspomnij, że i ty sam byłeś na przymusowej służbie w Ziemi Egipskiej, i że Pan Bóg twój wywiódł cię stamtąd mocną ręką i pomocnym ramieniem. Dlatego Bóg twój nakazuje ci, abys zachował dzień sobotni na znak wyzwolenia”. A więc z woli Bożej cotygodniowy dzień odpoczynku ma być świętem wyzwolenia, które się dokonało i które ma się dokonać w każdym z nas. Wyzwolenia od wszelkich form zła.

Cotygodniowy odpoczynek jest przypomnieniem, że Bóg wyzwolił lud swój i obdarzył go wolnością. Dla wielu ludzi codzienna praca jest wielkim ciężarem. Zrzucając ten ciężar raz na tydzień odczuwają jakies wyzwolenie, które powinno być zwiastunem wyzwolenia głębszego, duchowego. „Raz w tygodniu — mówi Pismo Święte — nie będziesz wykonywał żadnej pracy. Ani ty, ani syn twój, ani córka twoja, ani służa twój, ani gość który mieszka u ciebie. Aby tak jak ty, odpoczął również służa twój i służebnica twoja”.

Stary Testament zna jeszcze inną formę wypoczynku. Współczesne prawa społeczne, które zapewniają pracownikom miesięczne wakacje, nie są żadną nowością. Tysiące lat temu naród żydowski praktykował tygodniowy wypoczynek trzy razy w ciągu roku: w okresie Wielkanocy, Zielonych Świąt i Święta Namiotów. Wielkanoc — była świętem niepodległości, wyzwolenia z niewoli egipskiej. Zielone Świątki — obchodzono na pamiątkę przekazania Mojżeszowi na Górze Synaj Prawa Bożego. Wreszcie Święto Namiotów — rodzaj dożynek, przypominało narodowi o Bożej Opatrzności, która towarzyszyła mu w czasie wędrówki przez pustynię.

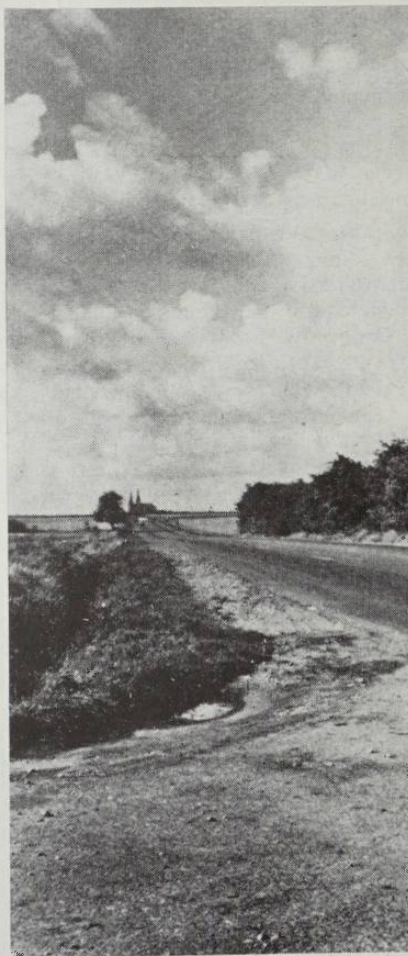
Trzykrotne wakacje w ciągu roku łączyły się z poszczególnymi etapami pracy rolnej. Na Wielkanoc rozpoczynano ścinanie jęczmienia. Sześć tygodni później, na Zielone Świątki, pieczono pierwsze chleby z nowego zboża. A Święto Namiotów zamykało okres pracy żniwnej, zbiorów oliwek, winogron. Było świętem podzięki Bogu za zebrane plony.

Z woli Boga wakacje nie były jedynie przywilejem ludzi zamożnych. Wszyscy

mieli do nich prawo i wszyscy z nich korzystali. Słudzy i służebnice razem z pracodawcą. Nawet nie tylko ludzie pracy. Z prawa wypoczynku korzystali również ci, którzy nie byli zdolni do pracy wdowy, sieroty. Boże Prawo nie tworzyło różnic społecznych.

Kiedy w następnych wiekach człowiek zapomniał o Bożym Prawie, musiał o równość walczyć, zdobywać ją nieraz za cenę własnej krwi. W tej walce podnosił pięść ku Bogu, bo wydawało mu się, że Bóg jest mu przeciwny... Zapomniał o Prawie Bożym! Bóg od wieków gwarantował człowiekowi odpoczynek, wyzwolenie z jarzma codziennego trudu. Wszystkim, bez wyjątku. Bo nikomu nie wolno zapomnieć, że praca, zarobek, bogactwo nie są celem. Człowiek jest powołany do wyzwolenia tego życia z Bogiem.

Ks. Witold Kiedrowski.



(Ciąg dalszy ze str. 2)

kształcenie otrzymywane od rodziców. Każda z form prawowitej władzy państwowej uczestniczy we władzy ojca, a przez to także we władzy Boga, który jest ostatecznym źródłem wszelkiej władzy. Dzięki temu reprezentuje ona również ojczyznę i może nakazać obywatelom pewne obowiązki, a nawet żądać ofiary z życia. Państwo jednak nie może być utożsamiane całkowicie z ojczyzną, gdyż jego wpływ na człowieka, szczególnie w przypadku władzy nieprawowitej, nie zawsze idzie po linii funkcji przypisywanych w nauce św. Tomasza rodzicom i ojczyźnie. W niektórych wypadkach ojczyzną dla człowieka jest raczej jakaś społeczność wchodząca w skład państwa lub istniejąca niezależnie od niego. Przykładem takiej społeczności był naród polski pozostający ponad sto lat w niewoli pod trzema zaborczymi państwami, a jednak stanowiący ojczyznę dla wszystkich Polaków. Według św. Tomasza zatem państwo jako społeczność doskonała może — ale nie musi być naszą ojczyzną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Jan Kowalczyk, Chicago.

**W okresie wakacyjnym Głos Katolicki ukazuje się co dwa tygodnie. Następny więc numer - 4 sierpnia br.**

**UWAGA!** Czy nadal Twoją Ojczyzną jest Polska czy też inny kraj? Jakiej masz obowiązki wobec swojej Ojczyzny? - Na takie i inne pytania znajdziesz wyczerpującą odpowiedź w mającej się ukazać drukiem książce pt. „Miłość ojczyzny w nauce św. Tomasza z Akwinu”. Jest ona przeznaczona głównie dla inteligencji katolickiej; przeczytać ją z pożytkiem mogą jednak wszyscy zainteresowani zagadnieniami patriotycznymi (np. działacze polonijni). Książka ta może być także doskonałym prezentem dla krewnych i znajomych w Polsce (zwłaszcza dla księży). Ponieważ nakład jest bardzo ograniczony, dlatego prosimy o wcześniejsze zamawianie. Ciepłą za książkę będzie stanowić dobrowolna ofiara. Kto rozproszdzi 10 książek lub przysła 10 adresów (za zgodą adresatów), ten otrzyma 1 egzemplarz bezpłatnie. Zamówienia (bez pieniędzy) kierować należy na adres Redakcji.

# Le Świata KATOLICKIEGO

## KATEDRA W KOSZALINIE OTRZYMAŁA RELIKWIE

W uroczystość kościelną św. Wojciecha bpa i męczennika w katedrze w Koszalinie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP odbyła się uroczystość nadania tej pierwszej świątyni ustanowionej w r. 1972 nowej polskiej diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej relikwii, apostoła Prus i Pomorza, św. Wojciecha.

W związku z tym w dniu 23 kwietnia br. w czternastowiecznej katedrze koszalińskiej ks. biskup-nominat Tadeusz Werno, mianowany przez Ojca św. pierwszym sufraganiem w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej odprawił uroczystą Sumę oraz wygłosił okolicznościowe kazanie. W czasie nabożeństwa procesjonalnie wniesiono przekazane przez Bazylikę Prymasowską w Gnieźnie części relikwii św. Wojciecha, które w specjalnym relikwiarzu pozostaną już na stałe w koszalińskiej katedrze.

Uroczystość ta posiada szczególne znaczenie historyczne i kościelne. Podkreśla ona wymownie łączność młodej diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej z prastarą polską metropolią gnieźnieńską. Podobnie jak w roku 1000, kiedy u grobu św. Wojciecha powstała polska metropolia, Kołobrzeg — ówczesny ośrodek biskupstwa pomorskiego — stanął jej sufraganiem, tak i obecnie diecezja koszalińsko-kołobrzescka wchodzi w obręb metropolii gnieźnieńskiej.

Św. Wojciech wraz z bł. o. Maksymilianem Kolbe ogłoszeni zostali patronami tej młodej, polskiej diecezji. W akcie tym wyrażona została rola, jaką odegrał kult Apostoła Pomorza w tworzeniu zrębów polskiej organizacji kościelnej na Pomorzu w zaraniu naszych dziejów oraz rola franciszkanów, właśnie z klasztoru w Niepokalanowie, w odbudowie po wiekach na ziemi koszalińskiej polskiego życia religijnego.

## DLA GŁODUJĄCYCH

Apel o pomoc dla głodujących krajów trzeciego świata ogłosiło ekumeniczne stowarzyszenie „Chleb dla świata”, którego przewodniczącym jest pastor

Carson Blake, były sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów. W apelu tym wzywa się chrześcijan w Stanach Zjednoczonych, aby powstrzymali się od spożywania mięsa trzy razy w tygodniu i zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przekazali na rzecz głodujących w krajach Trzeciego Świata. W związku z tym apelem katolicki biskup Gumbleton, sufragan Detroit oświadczył: „Łatwo jest przeczytać w pismach kilka słów na temat głodu w regionie Sahel i zaraz o nich zapomnieć. Ale być głodnym od czasu do czasu pozwolił mi mieć świadomość, że miliony ludzi w świecie głoduje nieustannie”.

We Francji wpłaty pieniężne dla głodujących w Afryce można dokonywać na adres: Secours Catholique, 4, rue Daubigny, 75017 Paris, CCP Paris 5824-52.

## BOŻE CIAŁO W RZYMIE

W uroczystość Bożego Ciała Ojciec św. Paweł VI przed odmówieniem modlitwy Anioł Pański wezwał wiernych zebranych na placu Św. Piotra do zastanowienia się nad tajemnicą Eucharystii.

Ojciec św. powiedział m. in.: „Wierni wszyscy, że dziś przypada święto Bożego Ciała, święto, które wyłania się z kalendarza liturgicznego, które powraca aby przypomnieć nam że Eucharystia, jest czymś stałym, że towarzyszy Kościołowi w jego pielgrzymce w każdej Mszy św. Msza św. bowiem realizuje zawsze obecność sakramentalną żywą i prawdziwą Chrystusa wśród nas. Dzisiejsze święto... każe wiernym wyjść z ciszy i zwyczajnego skupienia kościołów, by publicznie wyrazić swą radość i wiarę”.

W godzinach wieczornych papież Paweł VI obchodził uroczystość święto Bożego Ciała wśród wiernych robotniczej dzielnicy Tuscolano. Papież, który od dwóch miesięcy nie opuszczał Watykanu, odprawił Mszę św. przed kościołem NMP w obecności około 10 tys. wiernych. Przedtem spotkał się ze wspólnotą parafii św. Antoniego. Była to ostatnia z serii wizyt papieża w najbardziej zaludnionych dzielnicach miasta.

## KONFERENCJA W KLASZTORZE NA ŚWIĘTYM KRZYŻU

Od 5 do 13 czerwca br. odbyły się na Świętym Krzyżu koło Kielc obrady konferencji Prowincjałów Misjonarzy Oblatów Najświętszej Niepokalanej Panny Maryi. W obradach uczestniczyło 14 prowincjałów z 10 krajów Europy. Spotkanie, które co roku odbywa się w każdym z krajów, gdzie pracują oblaci, oprócz problematyki bieżącej ma za cel zapoznanie się z działalnością prowincji, w której odbywa się spotkanie. 9 czerwca uczestnicy spotkania zwiedzili Częstochowę, Katowice, Oświęcim i Kraków.

Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej liczy obecnie 230 członków, w tym 58 kleryków. Oprócz działalności misjonarskiej w kraju, od kilku lat grupa 13 misjonarzy oblatów pracuje w Kamerunie, a 7 w Szwecji. Polscy oblaci posiadają również swe niezależne wiceprowincje w Kanadzie, Francji i Belgii, gdzie pracują wśród Polonii. Cztery lata temu obchodzili rocznicę 50-lecia powstania polskiej prowincji.

## PRZEKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

Katolicycy i protestanci bibliści postanowili podjąć natychmiast pracę nad przekładem Pisma św. Nowego Testamentu na język wietnamski, jak również na dialekty đjarai i koho stosowane w Wietnamie południowym i DRW.

## ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU

Z okazji światowego dnia środków masowego przekazu, obchodzonego w Kościele w ostatnią niedzielę maja, papież ogłosił specjalne orędzie. Paweł VI podkreśla nieustannie rosnące znaczenie środków audiowizualnych i prasy. Stojące do dyspozycji Kościoła środki masowego przekazu winny ułatwiać głoszenie Ewangelii zrozumienie dla godności ludzkiej oraz pogłębianie sprawiedliwości i powszechnego braterstwa.

## Cierniowa mitra

O. Kolaćek spieszy ku blokowi niemieckich księży. Jakich użył argumentów, w jaki sposób przekonał? W tym czasie komunikanty były już dokładnie wyliczone.

A tymczasem biskup rozmawiał z ks. Korczem, jednym z jubilatów. Przez niego umówił się z resztą.

Spotkali się przed śniadaniem, w pobliżu bloku 26. W czasie gdy wszyscy tłoczyli się przy kotłach z kawą, grupce polskich księży łatwiej było zniknąć z oczu kolenów i dozorców.

Ostrzegawczy znak, szepc:

— Proszę rozmawiać. Udawać, że opowiadacie coś zajmującego. Przyniosłem wam Chrystusa.

Tego nie mogli się spodziewać. Byli przecież względnie zdrowi, nie należeli do grupy inwalidów. Komunię św. zdobywano z narażeniem życia dla tamtych.

— Opanować wyraz twarzy. Nie dać poznać.

— Mówił krótko — opowiada ks. Korcz. — Tłumaczył nam sens naszego uczestnictwa w cierpieniu narodów. Że jesteś niby żywa ofiara. Że koncentracja modlitwy i cierpienia kapłanów jest służbą ich powołania, że i tutaj nie wolno zapomnieć, po co Bóg przywiódł księży za druty, aby we wszystkich byli z ludźmi...

— We wszystkich, nielicznych resztą, wypowiedziach podkreślał godność kapłańską i obowiązki, jakie sakrament na nas włożył — potwierdza inne zeznanie.

Nadal pozorowali rozmowę. Nieznacznie wyciągnęli dłonie, okruch Hostii zniknął w szerniawych, zniszczonych rękawach. Potem biskup nieznacznie pobłogosławił grupkę dawnych uczniów. Unosząc rękę musiał się przecież liczyć z tym, że może go ktoś zobaczyć, donieść strażnikom. Stali jeszcze chwilę razem, modląc się wspólnie, potem rozszli się do swoich zajęć.

Nie wiem do dziś, czy tego dnia otrzymali swe ubogie śniadanie. Nie wiem też, czy tamtego dnia sam biskup przyjął Komunię świętą. Obawiam się, że dla niego nie starczyło już Bożego Chleba...

— Pierwszego października 1942 roku obchodziłem dwudziestą piątą rocznicę święceń — opowiada mi ks. prof. Biskupski. — Byłem wtedy bardzo słaby i smutny, zwłaszcza tamtego dnia. Trudno mi było nawet modlić się. Głód stawał się mocniejszy, walczyłem z majakami. Wspominając uroczystość święceń, mimo woli miałem przed oczyma suto zastawiony stół. Trudno mi było pozbyć się tej wizji.

Chodziliśmy we trzech po obozowej ulicy. Czekaliśmy na apel, niektórzy kończyli sprzątanie izby. Nagle znalazł się przy nas biskup Kozal. Przyłączył się, szliśmy razem.

— Przyszedłem złożyć księdzu profesorowi życzenia — powiedział — Oo nas wszystkich. Przyniosłem księdzu prezent.

Nieznacznie wyciągnął z kieszeni kawałek chleba. Mogło być około ćwierć kilograma. Byłem zdumiony, wzruszony. Skąd, jak?

— Proszę się nie kłopotać. To nie ja, ale wszyscy...

Chleb składał się z okruszków, przezroczystych plasterków, które z inicjatywy biskupa poszczególne księży ujmowali swoim porcją. Byłem zawstydzony i nagle prawie zapomniałem o głodzie.

Ks. prof. Biskupski przyjmuje mnie w swoim mieszkaniu, na Nowym Mieście, w Warszawie. Oglądam stare obrazy na ścianach, podziwiam widok z okna na ulubione przez gospodarza kamieniczki. Pośrodku pokoju rozpięta się ogromne biurko; na nim sterta maszynopisów, maszyna, ściany obudwane regałami, książki, książeczki. Ks. prof. Biskupski, mimo poważnej choroby, pracuje naukowo.

Z nie ukrywaną satysfakcją pokazuje mi nowoczesną obudowaną kuchenkę, lśniące garnki, suszarkę na talerze. Chwali się, że sam sobie gotuje, ze sprzątaniami wprawdzie gorzej, ale jakoś...

— Czy nie smutno księdzu profesorowi samemu?

Uśmiecha się, przeczy.

— Potrzebuję ciszy. Tyle lat w obozie... Ktoś, kto tam nie był, być może trudno to zrozumieć.

Mimo woli pamięć przywołała kilka zdań z „Listów spod morwy” Gustawa Mercinka: „W obozie dopiero można się było przekonać, jak wielką radością dla człowieka może być samotność, jakim błogosławieństwem może być cisza. Oczy tłumy stawały się zmorem, przyprawiającą w największej mierze o histerię drutów kolczastych, o ową Stachel-drahtkrankheit”.

— Chciałbym tylko, aby ludzie jak najwięcej wiedzieli o biskupie Kozalu. Jaki był. Że dla nas on stanowił siłę. Dopóki był między nami, czuliśmy się spokojniejsi. Może to paradoks, ale prawie bezpieczni... Starałem się to opisać, opowiedzieć...

Na pożegnanie otrzymuję od księdza profesora pismem wypowiedź ks. Kunki, odbitą jeszcze na powielaczu w Freimannie koło Monachium, zaraz po wyzwoleniu obozu. Broszura ks. prof. Biskupskiego wyszła dopiero potem.

Wielu ludziom zależy na ukazaniu czytelnikom postaci biskupa Kozala. Każdy prawie podaje nowe szczegóły, inaczej też widzi postać zmarłego.

— Należy przedstawić go tak, aby stał się wyrzutem sumienia dla dzisiejszego zmaterializowanego świata — postulował ktoś niedawno.

Trudno mi pisać... Nie znałam biskupa Kozala. Ci, którzy przeszli z nim Dachau, w przeważającej większości dziś już nie żyją. Jak odszukać wszystkie ścieżki jego myśli, przekonań, dążeń i cierpienia?

Możliwe, że się mylę, uderza mnie w nim jednak samotność. Na oczach wszystkich, oglądany przez życzliwych i wrogów, był więźniem między więźniami, ale biskupem... To chyba właśnie otoczyło go mrokiem samotności.

Patrzyli na niego współtowarzysze i Niemcy, esesmani, więźniowie świeccy w Dachau, komuniści i ludzie najróżniejszych przekonań czy wierzeń: Francuzi, Czesi, Holendrzy, Rosjanie... Wszyscy. On zaś musiał temu sprostać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## ŁUDZIE SA TACY

**KIBIC.** - Henry Kissinger, który w wieku 14 lat grał w młodzieżowej drużynie piłki nożnej w Firth (obecnie NRF), śledzi z zapalem do dzisiaj jej rozgrywki. W każdy poniedziałek otrzymuje z ambasady NRF w Waszyngtonie kopertę z tabelą wyników lokalnej ligi piłkarskiej Firth.

Ambasador NRF w Waszyngtonie, Berndt von Staden, oświadczył, że sprawa ta jest „ważna dla stosunków NRF - USA”.

**NOWA MODA.** - W czasie pokazu mody, który odbył się w amerykańskim ministerstwie sprawiedliwości w Waszyngtonie, przedstawiono kuloodporne ubrania. Kule wystrzelone z rewolwerów największych nawet kalibrów nie przebiły ubrania. W przygotowaniu są kuloodporne skarpetki i bielizna. Natomiast nie wynaleziono dotychczas nakrycia głowy. Jeden z ekspertów proponuje specjalne peruki. Chwilowo ubrania są dostępne dla urzędników policji, później będą mogły je kupować osoby prywatne. Cena, przy masowej produkcji, nie przekroczy 200 dolarów.

**OSTROŻNOŚĆ WSKAZANA.** - Mieszkańcy Tokio byli niedawno świadkami niezwyklej pogrzebu. U wrót świątyni Hammon na orszak pogrzebowy, ciągnący się przez ponad kilometr, oczekiwały oddziały policji i policyjne samochody opancerzone. Obawiano się, aby między żałobnymi gośćmi nie doszło do krwawych starć. Był to bowiem pogrzeb szefa największej organizacji gangsterskiej Japonii, 65-letniego Seide. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono go ponad 5 tysięcy jego kolegów po fachu, przedstawicieli band gangsterskich z całej Japonii.

**AZJACI WSTRZEMIEŻLIWSI.** - Grupa amerykańskich badaczy wysunęła naukowe wytłumaczenie alkoholowej wstrzemięźliwości wśród Azjatów. Zjawisko to zależy od różnic genetycznych wśród ludów azjatyckich i mieszkańców innych rejonów świata. Reakcje na alkohol okazały się w obu grupach zaskakujące. Amerykanie odczuwali wzmoczoną energię, odprężenie i humor, Azjaci zaś przyspieszenie tętna, zawroty głowy i osłabienie.

## Najsławniejsza wioska Francji

Wioska jakich tysiące we Francji. Położona na granicy Szampanii i Lotaryngii ma swój kościół, pomnik nieznanego żołnierza, merostwo i szkołę, cztery ulice, wzdłuż których ciągną się szare wiejskie domy i liczy zaledwie 391 mieszkańców.

Ale od trzech lat wioska ta stała się najślawniejszą we Francji. Przyjeżdżają tutaj szefowie państw, którzy zbierają się w Paryżu na poważne konferencje. W ubiegłym roku było tu przeszło milion turystów; tylu ilu w Luwrze czy Wersalu. Colombey-les-Deux Eglises, bo tak nazywa się wioska, sławę swoją zawdzięcza ostatniej woli generała de Gaulle'a. Ku wielkiemu zdziwieniu całego świata de Gaulle wybrał na „wieczne spoczywanie” mały wiejski cmentarz, rezygnując ze wspaniałości paryskiego Panteonu.

Nie zdziwili się tylko ci, którzy znali przywiązanie generała do Colombey-les-Deux-Eglises. Mieszkał tutaj przez 36 lat, darzony przywiązaniem wszystkich mieszkańców. A on odwzajemniał się im tym samym. Przez 36 lat, nawet wtedy, kiedy zajmował najwyższe stanowiska państwowe, nie przestawał dbać o dobrobyt tych prostych wieśniaków, dzieląc ich codzienne kłopoty.

Charles de Gaulle nie wywodził się jednak z Colombey. Urodził się w Lille na północy Francji, a wioską zainteresował się mając czterdzieści lat. Mieszkał wtedy w Paryżu. Pracował w Ministerstwie Obrony i poszukiwał domu, w którym spędziłby wakacje. Miał się on znajdować w połowie drogi między Paryżem a garnizonami Wschodu i Północy, do których w każdej chwili mógł być powołany. Dla biednego podpułkownika, który poza oficerskim żołdem nie miał innych dochodów interesującą propozycją było posiadłość La Boisserie; czternastopokojowy dom mieszczkański, prawie dwa hektary ziemi, to wszystko w zamian za 5 tysięcy franków i dożywotnią pensję dla właściciela w wysokości 6 tysięcy franków rocznie.

Od 1934 roku do wybuchu wojny rodzina de Gaulle spędzała w Colombey wakacje letnie i wielkanocne. Każdego tygodnia na czas weekendu dołączał się do niej podpułkownik. Nie posiadając własnego samochodu przyjeżdżał pociągiem i odbywał tutaj długie spacerowanie po lesie ze swoim synem Filipem.

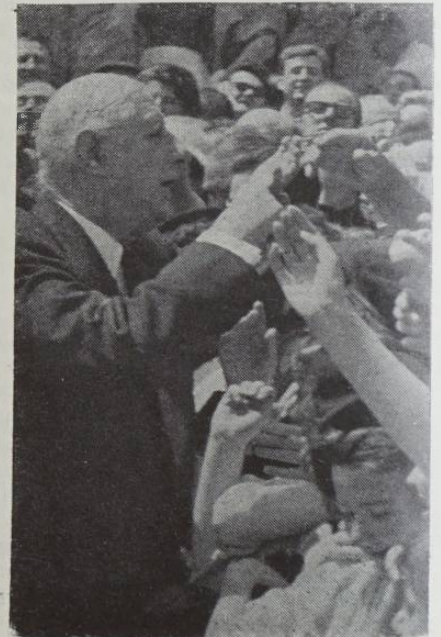
Ale właściwie dopiero w roku 1946 La Boisserie, częściowo spalona przez Niemców, potem odnowiona, stała się prawdziwą siedzibą Charlesa de Gaulle.

### Dobry parafianin

Niedługo po osiedleniu się generała de Gaulle w swojej willi zostaje on wybrany przez mieszkańców do rady gminnej. Generał odmawia; chce brać udział w życiu wspólnoty wiejskiej jako zwyczajny obywatel.

Jako dobry obywatel — raz w roku składa wizytę grzecznościową merowi. Towarzyszy mu zawsze w czasie uroczystości 14 lipca. Jako dobry patriota — należy do miejscowej sekcji Stowarzyszenia Dawnych Kombatantów i w pełnym umundurowaniu bierze udział 11 listopada w tradycyjnej ceremonii przed pomnikiem poległych. Jako dobry parafianin — co niedzielę uczestniczy we Mszy św. odprawianej przez ks. Eugeniusza Drouot. Po dobrnie jak inne rodziny ma swoją ławkę w kościele, oznaczoną wizytówką. Jest to ławka siódma po prawej stronie, między sztandarem św. Joanny d'Arc i witrażem św. Ludwika.

Jego wspaniałość wobec Colombey nie zna granic. Poności największą część kosztów instalacji ogrzewa-



## Migawki emigracyjne

CIEKAWA POZYCJA WYDAWNICZA. - Pod egidą Polskiego Towarzystwa Historycznego w Australii, ale nakładem własnym autorki, ukazała się książka Krystyny Skwarko pt.: „Osiedlenie młodzieży polskiej w Nowej Zelandii w roku 1944”. Książka zawiera wiele materiału informacyjnego i danych statystycznych. Jest to bardzo interesujący przyczynek do losów Polaków w latach drugiej wojny światowej.

ŚWIATOWA FEDERACJA POLSKO-WĘGIERSKA. - W ostatnich dniach maja br. w Chicago odbył się Zjazd dyrektorów i delegatów Światowej Federacji Polsko-Węgierskiej i Grupy Przyłączonych lub Współpracujących z Federacją (Albańczyki, Bułgarzy, Litwini, Łotysie, Estończycy, Chorwaci i Słowacy).

Sala Chicago Society, gdzie odbył się Zjazd, wypełniona była po brzegi. Niektórzy z przybyłych zmuszeni byli zająć miejsca w bocznym hallu. Ten liczny udział świadczy nie tylko o rozmachu organizacyjnym, ale również o rosnących wpływach tej Federacji, której założycielem (w 1965 roku) i prezesem jest dr Karol Ripa. Dodac jeszcze należy, że Federacja ma już ponad 50 przedstawicielstw rozsiansych po całym świecie.

Szczególną uwagę zwróciło treściwe przemówienie senatora Charles H. Percy, który podkreślił doniosłą rolę Federacji w realizowaniu programu dotyczącego jednoczenia grup narodowościowych przy równoczesnym zdobywaniu sobie przyjaźni wśród zwolenników państwowych, Kongresowych oraz religijnych.

Jednym z efektywnych osiągnięć Zjazdu jest uchwalenie Rezolucji, dotyczącej apelu o pomoc zesańcom polskim, węgierskim, litewskim, estońskim i łotewskim: Zjazd domaga się interwencji u władz rosyjskich o zwolnienie tych zesańców, zaś dla narodów, z których pochodzą .. wolności i niepodległości. Senator Percy zapewnił, że Rezolucję przedłoży Senatowi USA, natomiast pełny tekst Rezolucji zamieszczony ma być w Rejestrze Kongresowym. (Ostatnie Wiadomości).



nia promieniami podczerwonymi w kosciółce i elektryfikacji dzwonów. W 1956 roku daje gminie 7 tysięcy franków przeznaczając je na uporządkowanie placu przed cmentarzem.

Każdemu nowonarodzonemu obywatelowi wioski wysyła podarunek. Kiedy ktoś z mieszkańców choruje lub ma inne jakies kłopoty, spotyka się za wsze z dyskretną pomocą generała. Pani Joanna Aubry dotąd wspomina te święta Bożego Narodzenia, w czasie których chorował jej mąż. De Gaulle przekazał wtedy jej dzieciom duży karton pełen książek i zabawek.

Stała troska o mieszkańców wioski nie ustaje nawet wtedy, kiedy w roku 1958 generał de Gaulle obejmuje władzę. Po powrocie ze swoich częstych podróży oficjalnych zawsze przekazuje tutejszej szkole jakies podarowane mu pamiątki.

Nawet w okresie, kiedy był prezydentem, czynił wszystko, by każdy weekend spędzić w swojej willi.

— Colombey — mówi jego dawny towarzysz walk, pułkownik Piotr de Bonneval — było dla niego odmładzającym źródłem, cudownym miejscem „ładowania wyczerpanych baterii”.

— Kiedy w piątkowy wieczór przekraczał próg La Boisserie, siadał w fotelu, wyciągał nogi i wdychał z odprężeniem „ufff!” — opowiada ktoś z jego najbliższych. — „Potem po kilku minutach zwracał się do guwernantki: „A więc, co nowego, Luizo?” I słuchał, spokojny, wiadomości z domu i wioski.

Ale nie zadowalał się tym, co usłyszał. Spotykał się stale z kilkoma szanowanymi wieśniakami, których zdrowy rozsądek wysoko cenił. Jego uprzywilejowanym rozmówcą był Piotr Piot — wieśniak, którego rodzi-

na mieszkała w wiosce od trzech pokoleń. Spotykając go w czasie jednego z letnich spacerów de Gaulle zapytał:

— A propos, Piotrze, czy próbowaliście siać kukurydzę?

— Kukurydza nie udaje się u nas, mój generale.

— Ale czy próbowaliście już?

— Nie.

— Powinniście chyba spróbować. Widziałem kukurydzę na Węgrzech, gdzie klimat jest prawie tak samo szorstki. Daje tam ona bardzo dobre plony.

To było w roku 1961. Dziś za przykładem Piotra Piot, który poszedł za radą Generała, wszyscy rolnicy sieją kukurydzę.

W odpowiedzi na troskę ich sławnego współmieszkańca, mieszkańcy Colombey zawsze potrafili okazać Generałowi swoje głębokie przywiązanie. Za jego życia np. żadnemu dziennikarzowi nie udało się zdobyć najmniejszej informacji dotyczącej faktów z życia i zwyczajów Generała w Colombey. Wiedzieli, że nie lubił on niedyskrecji i potrafili stworzyć wokół niego prawdziwy mur milczenia.

### „Stolica Francji”

Życie Colombey zmieniło się nagle 10 listopada 1970 roku. Jest godzina osma rano. Mer i radca generalny Colombey les Deux Eglises, Jean Raullet, który jest weterynarzem, przygotowuje się do wyjścia, kiedy nagle ktoś dzwoni do drzwi. To Paweł Fontenil, szofer Generała, który prosi mera o natychmiastowe przybycie do La Boisserie. Pani de Gaulle sama wita mera i przekazuje mu tragiczną wieść. Generał umarł wczoraj wieczorem, o

(Ciąg dalszy na str. 8)

(Ciąg dalszy ze str. 7)

godzinie 19.30. Zależało jej, by zawiadomić go o tym prawie w tym samym czasie, co prezydenta Republiki.

Pani de Gaulle mówi także, że ostatnie słowa Generała dotyczyły mieszkańców wioski. Domagał się on, by jedynymi oficjalnymi osobistościami zaproszonymi na uroczystości pogrzebowe byli członkowie rady gminnej Colombey.

Następne dni pozostaną na długo w pamięci mieszkańców, którzy patrzyli bezsilni i zdumieni na istny najazd obcych na ich wioskę. Tłum tłoczący się ulicami wioski po południu w dniu pogrzebu obliczono na 50.000 osób. Ludzie ci przyjechali dziesięcioma tysiącami samochodów osobowych i około stu autokarami, które wzdłuż drogi N.R. 3 utworzyły sznur o długości ponad trzy kilometry. Jeden z wielkich dzienników paryskich napisał nawet, że Colombey jest „stolicą Francji”.

— W tym dniu zrozumieliśmy — powiedział Jean Raullet — że już nigdy nie będziemy wioską taką jak inne.

Odtąd rzeczywiście Colombey stało się celem pielgrzymek, podobnie jak Lourdes czy Lisieux. W pierwszą rocznicę śmierci Generała obliczono, że jego grób odwiedziło już 1.300.000 osób, a ruch zaledwie troszeczkę osłabł. W wiosce stacjonuje stale 30 żandarmów, których jedynym zadaniem jest kierowanie ruchem pojazdów.

Zarliwość niektórych „pielgrzymów” zadziwia nieraz mieszkańców Colombey. Nierzadki był widok wspinających się na mury willi Boisserie i usiłujących odłamać jakąś jej cząstkę na pamiątkę. Inni po prostu zbierają opadłe z drzew liście. Jeszcze inni, podobnie jak dawny prezydent Republiki Malgaskiej, pan Philibert Tsiranana, zbierają żwir leżący obok grobu.

Mieszkańcy Colombey nie mogą się jednak skarżyć z powodu napływu pielgrzymów. Interesy kupców zaczęły nadspodziewanie dobrze prosperować. Prosty szofer ciężarówek stał się właścicielem dobrej restauracji, zdolnej wydać 250 posiłków dziennie. Gérard Natali, jeden z dziesięciu młodych chłopaków, którzy nieśli trumnę Generała, rzucił stanowisko kucharza w Chaumont i założył własną restaurację w starym budynku swej rodzinnej farmy.

Piotr Piot, dawny rolnik, otworzył księgarnię pod nazwą „Krzyż Lotaryński”, w której turyści mogą kupić wszystkie dzieła, jakie wyszły na temat de Gaulle'a a także mnóstwo przedmiotów — pamiątek z wizerunkiem Generała: tyczki do kaw, korkociąg, talerze, noże, wieczne kalendarze, popielniczki, wazy, długopisy, ołówki. Wizerunek Generała czy też krzyż lotaryński widać wszędzie.

Mieszkańcy Colombey są jednak bardzo zazdrośni o swoje obywatelstwo. Wszelkimi sposobami starają się przeszkodzić innym w osiedleniu się w wiosce. I chociaż niektórzy uważają, że ich postawa spowodowana jest interesem, ja widzę w tym jedynie nowe

i być może bardziej wzruszające świadectwo wierności pamięci Generała. Mieszkańcy czują się po prostu odpowiedzialni za wszystko, co dotyczy pamięci o nim. Przez 36 lat byli jego współobywatelami; są z tego dumni i nie chcą dzielić się tym przywilejem. Nawet jeżeli — tak jest w większości wypadków — nie mają z tego żadnego zysku.

— Colombey — tłumaczy mer — jest nie tylko krajobrazem. To również wspólnota ludzi, których Generał znał osobiście, których kochał i która powinna być chroniona w tym samym stopniu co okolica. Mówi się, że Colombey należy teraz do spuścizny na rodowej.

P. Bonté.

## Pomogli

Drodzy Czytelnicy. Pragnieniy się podzielić z wami wielką radością. W numerze z 12 maja przedstawiliśmy wam w artykule zatytułowanym „Pomóżcie” sytuację człowieka, którego zdrowie lub kalectwo na całe życie zależało — jak to niestety często bywa — od zdobycia poważnej sumy pieniędzy. Dziewczyną o której pisaliśmy zrobiła wszystko, co było w jej mocy. Niestety, rzeczywistość okazała się zbyt trudna.

Jedynie tytuł artykułu zawierał prośbę. Chcieliśmy sprawę przedstawić waszemu osądowi i waszej decyzji. I tu właśnie owa wielka radość. Okazało się bowiem, że czytelnicy Głosu Katolickiego stanowią wielką, dobrą rodzinę. Reakcją waszą przeszła wszelkie oczekiwania. Zareagowali ludzie, którzy często sami są w sytuacji ciężkiej, bo tak już jest, że kto na własnej skórze doświadczył niedoli, potrafi najlepiej zrozumieć drugiego.

Dzięki waszej pomocy chora otrzymała całą, potrzebną sumę. Secours Catholique, który sam boryka się z wieloma trudnościami, słysząc o tak pięknym zryw dobrej woli dołożył 1.000 F. Brakujące pieniądze pożyczaliśmy.

W tej chwili otrzymaliśmy od chorej pierwszą we wjeździe do Holandii wiadomość. Wyraża swoją wdzięczność i donosi, że 18 czerwca została przyjęta do szpitala, że przeprowadzono wszystkie potrzebne badania i za kilkanaście godzin znajdzie się na stole

operacyjnym. To nie jest lekka operacja, ale ona pisze o swojej wielkiej radości. Przed wjazdem przekazała nam list do was, który poniżej zamieszczamy.

„List ten adresuję do Wszystkich Ludzi Dobrej Woli i Szlachetnego Serca, którzy mi pomogli.

Nie wiem czy potrafię wyrazić swoją wdzięczność, bo tego co czuję słowa nie zdolają wypowiedzieć. Chciałabym no prostu, żebyście nieznanzi Przyjaciele, którzy okazaliście mi pomoc i zainteresowanie moim losem wiedzieli, że zawdzięczam wam nie tylko możliwość operacji, która przywróci mi sprawność fizyczną. Zawdzięczam wam o wiele więcej, bo wiarę w dobroć ludzkiego serca.

Kiedy się tu znalazłam, po niedługim czasie miałam wrażenie, że jestem w świecie, w którym nie ma już miejsca na bezinteresowne uczucia. W momencie, kiedy było najciężej, wasza szlachetność nowiedziela mi, że człowiek nie jest sam, że słowo „bliźni” ma sens.

Jestem przekonana, że za uczynione mi Dobro, Bóg Dobrem odpłaci. Pragnę więc przepelnionym wdzięcznością sercem.

Kiedy przed rokiem przyjechałam do Paryża, byłam przekonana, że sama zapłacę na pokrycie kosztów operacji. Rzeczywistość okazała się zbyt trudna: przekonywanie pracy bezskuteczne, możliwości zgromadzenia ogromnej sumy potrzebnej na leczenie mniej niż nikłe.



A szansa operacji była jedyna. W najsmielejszych marzeniach nie oczekiwaliśmy, że moje plany poddania się operacji w Holandii zostaną spełnione dzięki Ludziom Dobrej Woli.

I kiedy sytuacja była właściwie beznadziejna, Opatrzność zesłała mi Ludzi, dzięki którym niemożliwe okazało się możliwym i dzięki którym dziś mogę udać się do Holandii.

Nie, nie znam słów, które choć w części wyrazić by mogły moją gorącą wdzięczność, wobec tego co dla mnie zrobiliście.

Niech Bóg błogosławi wszystkim, do których kieruję ten list!".



## SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA Ks. kan. Jana Sylwestra WAWRZYŃCZAKA

Ks. kan. Jan Wawrzyńczak, duszpasterz polski w Grenoble, obchodzi 24 lipca br. srebrny jubileusz otrzymania święceń kapłańskich. Z tej okazji, na wniosek ks. bpa Władysława Rubina, ks. kard. Stefan Wyszyński udzielił Księdzu Jubilatowi przywileju rakiety i mantoletu.



Ks. kan. Wawrzyńczak urodził się 24 grudnia 1921 r. w Skalmierzycach, koło Ostrowa Wielkopolskiego. Przez trzy lata przebywał w konwiktie ojców filipińców w Gostyniu, następnie uczęszczał do gimnazjum w Ostrowie.

We wrześniu 1939 r. zgłasza się ochotniczo do wojska. Internowany na Węgrzech, wiosną 1940 przedostaje się do Francji i zaciąga się, ponownie jako ochotnik, do Armii Polskiej. Zostaje przydzielony do I Dywizji Grenadierów, która walczy w Lotaryngii i Wogezach. Po upadku Francji chroni się w Szwajcarii wraz z dowódcą i znów jest inter-

nowany. Uzupełnia swoje studia. W lipcu 1942 otrzymuje świadectwo maturalne w „Obozie Licealnym” w Wetzikonie i wstępuje do Seminarium Duchownego we Fryburgu. Studia przerywane okresami choroby zostają w końcu uwieńczone licencjatem; 24 lipca 1949 r. otrzymuje święcenia kapłańskie, inkardynowany do diecezji poznańskiej. W czasie studiów pracuje w polskim duszpasterstwie, odwiedza przede wszystkim chorych w szpitalach i sanatoriach; zakłada pierwszą kartotekę Polaków, na której będzie mogło następnie bazować duszpasterstwo polskie w Szwajcarii.

W listopadzie 1956 r. przyjeżdża do Paryża i przez trzy lata pełni funkcje prefekta studiów w Polskim Wyższym

Seminarium Duchownym. Ze względów zdrowotnych opuszcza Paryż w r. 1959 i przenosi się na południe Francji. Na polecenie ówczesnego rektora Polskiej Misji Katolickiej, ks. inf. Kazimierza Kwaśnego, przejmując pracę duszpasterską wśród Polaków w Grenoble. Zaczyna od podstaw prawie. W Grenoble i La Mure nie było nabożeństw polskich od dwóch, trzech lat, w Romans i Ugine — od dziesięciu prawie. Ks. Wawrzyńczak nie zna nikogo, odwiedza domy w poszukiwaniu Polaków. Spotyka ludzi dobrych. W roku 1960 odprawia już regularnie nabożeństwa w La Mure, Voiron, Grenoble. Dojeżdża 25, 33 i 60 kilometrów. W roku 1963 organizuje duszpasterską posługę w Romas (80 km), a w 1965 — w Ugine (98 km). W każdą niedzielę odprawia Jwie. trzy Msze święte. By móc z czego żyć, pracuje jeszcze jako kapelan w okolicznych klasztorach francuskich. Praktycznie więc, jedynie w chwilach wolnych zajmuje się duszpasterstwem polskim.

W jednym ze swoich listów do redakcji ks. Jan napisał: „Nie mając zdrowia, nic specjalnego nie czyniłem. Starłem się tylko podtrzymać wiarę wśród Polaków, przekonany, że kto zostaje wierny Bogu, ten też wierny Ojczyźnie zostanie”.

+

Do wielu życzeń dołączamy i nasze Redakcji i Czytelników - wiele lat w zdrowiu i radości, płynącej z pokoju wiernego sługi Boga, Kościoła i Ojczyzny.

## SŁOWIK Z HARNES

W 1934 r. młody ksiądz zegnał w Polsce swą matkę. Wyjeżdżał do pracy duszpasterskiej wśród polskich emigrantów we Francji. O emigracji nie wiedział nic, ale znał Francję, Paryż, stolicę świata, znał z doskonałych lekcji języka francuskiego w gimnazjum udzielanych przez panią profesor Śląskównę.

Pierwszą placówką duszpasterską młodego księdza we Francji była kolonia górnicza Harnes. Pierwsze spotkanie z Polonią miało miejsce w czasie uroczystości „Polek” u p. Gruchały... Orkiestra rżnie „Myśmy przyszłością Narodu”, a w takt marsza wchodzi z rozwiniętymi sztandarami szeregi natek, strojnych „sokolów”, górników,

młodzieży, harcerzy, dzieci, przedstawicieli polskich związków z innych kolonii... Podłoga ugina się pod stopami naszerujących. Rozbrzmiewają hasła: „Cześć Zaczynam Polkom”, „Cześć Maryi”, „Czołem”, „Czuwaj”, „Góttów”, „Sprawie służ”, „Niech będzie pochwalony...”. Ksiądz oczom i uszom nie wierzy. Ale w tej chwili otwiera się kurtyna, na scenie obóz cygański i śpiew, który wypełnia salę i jakimś ciepłym serce: „Jestem cyganka, ja wróżyć umiem”. Czystym głosem śpiewa Teresa Durczyńska, prezeska Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

W ten sam wieczór, po uroczystości, ksiądz pisze do matki: „Mamo Kocha-

na, nie płacz. Tutaj mam Polskę, tutaj znalazłem polskie matki, ojców, siostry, braci, setki dzieci o płowych jak w Krakowie włosach. I tutaj nad kanałem w czarnym, górniczym Harnes śpiewa polski słowik, tak samo jak nad srebrną Wisłą w Warszawie, jak nad rwącą Wartą w Poznaniu”.

Dziś „Słowik z Harnes” zamilkł. Teresa Durczyńska, długoletnia prezeska Związku KSMP w Francji, zmarła w wieku 63 lat. Odprowadził ją na cmentarz tłum rodaków, pochował ks. kan. Ankierski, proboszcz, pożegnał ks. kan. Januszczak, jej wdzięczny dyrektor. Obaj żegnali ją ze wzruszeniem.

Pierwszy z nich znał ją od 1954 roku. Była już wtedy schorowana, bez władem nóg przykuta do krzesła. Ubolewała nad tym, że już nie może pomóc księdzu w jego duszpasterskiej pracy, zając się dziećmi, śpiewać w kościele. W tym swoim żalu znajdowała dużą pociechę wtedy, kiedy ks. kan. Ankierski przychodził i zapewniał ją, że jej cierpienie poprzez zbawczą Ofiarę Męki Pańskiej jest także pracą dla Kościoła dla parafii. Ksiądz przychodził do niej z Komunią św. w każde święto, w każdy pierwszy piątek miesiąca, nieraz odprawiał w jej pokoju Mszę świętą.

Ks. kan. Januszczak znał Teresę Durczyńską w pierwszym dwudziestoleciu jej społecznej pracy, od roku 1934. Miała wyjątkowy dar Boży: zdolność przemawiania i piękny głos. Nie zakochała tego talentu, ale użyła go na chwałę Bożą, cześć Marvi, ku radości ludzi ciężko pracujących na kawałek chleba.

Urodziła się w Niemczech, mówiła płynnie po niemiecku, ale kochała daleką Polskę sobie nieznaną. Wychowała się we Francji, władała francuskim bez naleciałości obcego akcentu, ale sercem przywiązała się do kultury i tradycji polskiej i na co dzień mówiła po polsku. Żyła polską pieśnią razem z Irką Łapińską i Marysią Furmanowską i, rej wodząc wśród harnerńskich druchen, rozślawiała imię polskie od Belgii po piękną Hiszpanię.

W 1935 roku na międzynarodowym zlocie „JOC — Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej”, 100 tys. młodych biło brawo jej i polskiej grupie, wykrzykiwało „Vive la Pologne”, gdy polska młodzież przechodziła przez stadion brukselski tanecznym krokiem przy śpiewie „Zasiłali Górale”.

A potem niezapomniane przeżycie w parku wersalskim. Zwiedzający, zwabieni melodią „Góralu czy ci nie żal”,

rozentuzjasmowani odprowadzali polską grupę taneczną aż do zamkowej bramy.

Po wojnie prowadziła pierwsze we Francji kursy i kolonie wakacyjne w Chevilly, Osny i w Pirenejach w Ornolac-en-Haut, Ussat les Bains, Fougax, Axles-Thermes. W Ussat w 1945 roku oczarowani jej głosem górale, co dzieciątki lat nie opuszczali swych gór i trzód, zeszli ze szczytów, aby w „Casino” pana Adamczaka przeżyć wieczór polskiego folkloru, tańca i pieśni. Echo niesło głosy wysoko i daleko — aż do Hiszpanii i Andory. Do dziś pytają tamtejsi mieszkańcy, żandarmi górcy i celnicy graniczni: „Et Mlle Thérèse, le Rossignol polonais?” Odpowiedz będzie dziś smutna: „Elle ne chante plus”.



Nie dziw, że zdobywała sympatię świeckich i kościelnych władz francuskich. Nie dziw, że biskup z Pamiers odwiedzał jej kursy KSMP, nie dziw, że chanoine Vidal ofiarowywał za darmo swoje domy wakacyjne w Ornolac i Fougax (Ariège) i stał się wielkim przyjacielem Polaków, nie dziw, że trochę później Kuria Biskupia w Pamiers nadała polskiemu ośrodkowi w Savignac-les-Ormeaux wszelkie prawa kaplicy półpublicznej. Teren był przygotowany.

W 1937 r. rozślawiła Teresa Durczyńska imię Polskiej Emigracji w Kraju, gdy prowadziła razem z Ambrozym czterdziestoosobową grupę KSMP po całej Polsce. „Od gór, aż hen pod Tazew rozbrzmiewał jej i wasz — polski śpiew” i „od Poznania do Wilna i Lwowa, od Bałtyku do Karpackich gór”, i w Ostrej Bramie, i w puszczy Białowieskiej, na Wysokim Zamku we Lwowie i na Giewoncie, na Kopcu Kościuszki w Krakowie i u Matki Boskiej w Częstochowie. Nie tylko zabry białowieskie ze zdumieniem kiwały brodatą głową, ale rodacy w Kraju nie mogli pojąć, że robotnicza młodzież urodzona w Niemczech i we Francji tak włada mową Ojców i śpiewa niczym „poznzańskie słowiki”.

Ona pierwsza śpiewała znane dziś na całą Francję pieśni: „Daj mi Jezusa”, „Pojdź do Jezusa”, „Królowej swej ja wierność przysięgałam”, „Wzburzone dno morskie” (Paloma), „To nasze KSMP” i... „Trzy kwiatki”.

Zawsze uśmiechnęta, zawsze wesola, zawsze usłużna, zawsze rozśpiewana. Nikt jednak nie domyślał się, że serce jej już od dziecka przeszyte było mierzem boleści. Dobry tylko obserwator spostrzegął, że skoro ta tryskająca radością i życiem dziewczyna śpiewała „Trzy kwiatki”, to przy słowach „Ja kwiatki matki pozostały świeże, bo tylko matka kochała mnie szczerze” jej duże, czarne oczy kapały się w gorących łzach. Od 12-go roku życia nie miała matki.

Miała świętego ojca, miała dwóch braci górników, Stacha i Józefa, ale sama czuła się sierotą. Dzieckiem będąc stała się matką młodszych braci, stała się gospodynią, kucharką, opiekunką, a gdy rozpoczęli pracę w kopalni — praczką ich robotnych, czarnych od węgla ubrań. Nie było wiece czasu myśleć o własnym, osobistym szczęściu. Pozostała panną, ale stała się panią domu i trzech serc. Aż przysłała niemoc, kalectwo i... cudowna wdzięczność serc, dla których poświęciła całą swą młodość. Z kolei stary, pensjonowany ojciec stał się jej sanktariuszem, jej matką, kucharką, praczką, sługą. Po śmierci ojca, miejsce jego zajął brat Józef. Nie opuścił siostry, nie ożenił się. Pozostał wiernie przy chorej, czuwał dzień i noc, służył milcząc, bo cóż mógł jej powiedzieć, łagodnie, z uśmiechem podawał jedzenie, lekarstwa.

(Ciąg dalszy na str. 11)

## PIELGRZYMKĄ DO LOURDES

### GRUPA LENS

Bilet 1 kl. plus hotel z utrzymaniem	FF 485.40
1/2 biletu 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	339.40
Bilet 2 kl. plus hotel z utrzymaniem	403.40
1/2 biletu 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	299.40

### GRUPA PARYZ

Bilet 1 kl. plus hotel z utrzymaniem	441.40
1/2 biletu 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	306.40
Bilet 2 kl. plus hotel z utrzymaniem	379.40
1/2 biletu 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	288.40

### COUCHETTES

Tylko w 2 kl. — w obie strony	40.00
-------------------------------	-------

### (Ciąg dalszy ze str. 10)

W „Dziadach” Mickiewicz wkłada w usta błądzącego po emigracji dziecka takie przedziwne słowa: „Bo kto nie cierpiał w życiu ni razu, nie wejździe do nieba od razu”. Śp. Teresa Durczyńska, weszła do nieba od razu, bo nie raz, nie dwa, ale całe życie cierpiała.

Oddając jej hołd, składamy u jej grobu hołd Polskiej Emigracji Robotniczej we Francji, zwłaszcza w Harnes. Śp. Zmarła — to jeden z przepięknych owoców wychowania, wiary, życia, pracy i kultury tej Emigracji.

„Słowik z Harnes” już więcej nam nie zaśpiewa! Zmarła w dzień Wniebowstąpienia, w maju. W kościele śpiewaliśmy w ten dzień: „Pieśnią weseła żegnamy, o Maryjo, miesiąc Twój!” Słowni ostatniej zwrotki wznosimy prośbę za śp. Teresę Durczyńską do Matki, która jej matkę ziemską zastępowała: „A za krótki maj na ziemi, poświęcony Twojej czci, daj jej w niebie ze Świętymi wieczną chwałę śpiewać Ci”.

*Mieczak.*

### KS. PRAŁ. A. DESKUR BISKUPEM

Papież Paweł VI wyniósł do godności biskupiej ks. prałata Andrzeja Deskura przewodniczącego Papieskiej Komisji d.s. środków społecznych przekazu, kapłana archidiecezji krakowskiej.

Ks. Biskup-Nominat ma 50 lat. Urodził się 29.2.1924 r. w Sancygniowie w archidiecezji krakowskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w sierpniu 1950 r. w Krakowie. W 2 lata później został wezwany do Rzymu do pracy w Sekretariacie Stanu, gdzie był najpierw sekretarzem Papieskiej Komisji d.s. kinematografii, radia i telewizji, następnie sekretarzem grupy przygotowawczej Soboru Watykańskiego II oraz ekspertem w czasie obrad soborowych. Od września ub. roku pełni funkcję przewodniczącego Papieskiej Komisji d.s. środków społecznego przekazu

### TROSCZYSZ SIĘ O PRZYSZŁOŚĆ SWOJEGO DZIECKA?

Zapisz je na nowy rok szkolny do  
Internatu św. Kazimierza

w Vaudricourt!

Uczelnia tonąca w zieleni dużego par-

ku przyjmuje chłopców do wszystkich klas gimnazjalnych i zapewnia twojemu synowi:

— solidne wychowanie w duchu religijnym i w oparciu o najlepsze tradycje naszych ojców;

— gruntowne wykształcenie i przygotowanie do matury ogólnokształcącej lub technicznej (bac d'enseignement général ou technique);

— lekcje języka polskiego i kultury polskiej;

— zdrowe choć proste wyżywienie, życie w wyjątkowo zdrowych warunkach klimatycznych oraz troskliwą opiekę lekarską;

— uprawianie wszystkich sportów na własnych terenach w pięknym dużym parku;

— liczne wycieczki krajoznawcze oraz zorganizowane wakacje we Francji i zagranicą.

Szczegółowych informacji udziela:  
**Internat St. Casimir, Vaudricourt**  
62131 Verquin. Tel : (21) 25.14.34

### OFIARY

#### NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Budynek Bronisław, Herse-	
range 54	30.00
pp. Przybysz Stanisław, Bohain-	
en-Vermandois 60	117.20
Ks. Urbanowicz Witold SAC, od	
p. Koziątek	25.00
Ks. Mrzygłód Hubert S Chr., od	
Rodaków z terenu parafii pol-	
skiej Escaudain-Lourches 59,	
zebrane przez członkinie Bract-	
wa Żywego Różańca i Towar-	
zystwa Polek: pp. Cierpiszowa,	
Jaśniakowa, Kucowa, Pa-	
łygowa, Rozniarkowa, Rybiń-	
ska, Świnkowa, Szajdowa i	
Wcisłowa	1.557.00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”	
Dalsze ofiary prosimy przesyłać na	
adres Polskiej Misji Katolickiej	
263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris	
CCP 1.268.75 PARIS.	

### (Ciąg dalszy ze str. 12)

ka. znajduje; a kołaczacemu otworzą. Jeżeli którego z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węza? Lub też gdy poprosi o jajko, czy poda mu skorpioną? Jeśli więc wy, choć żli jesteście, umiecie dawać dobre dary dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Duchą Świętego tym, którzy Go proszą”.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation: 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

## 16 niedziela w ciągu roku (Rok C) 21 lipca 1974

### CZYTANIE I (Rdz 18, 1-10a)

#### Czytanie z Księgi Rodzaju

W owych dniach: Pan ukazał się Abrahamowi w dolinie Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. Ujrzawszy ich podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: „O Panie, jeśli jestem tego godzien, racz nie omijać twego służki! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Ja zaś pójdę wziąć nieco chleba, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło służki waszego”. A oni mu rzekli: „Uczyn tak, jak powiedziałeś”. Abraham poszedł więc spiesznie do namiotu Sary i rzekł: „Prędko zacząć ciasto z trzech miar najczystszej mąki i zrobić podpłomyki”. Potem Abraham podążył do trzody i wybrawszy tłuste i piękne cielę dał je słudze, aby ten szybko je przyrządził. Po czym, wzięwszy twaróg, mleko i przyrządzone cielę, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem. Zapytali go: „Gdzie jest twoja żona, Sara? — Odpowiedział im: „W tym oto namiocie”. Rzekł mu jeden z nich: „O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna”.

### CZYTANIE II (Kol. 1, 24-28)

#### Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan

Bracia: Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół Jego służąca stałem się według zlecenia mi wobec was Bożego wódcarstwa: mam wypełnić postannictwo głoszenia słowa Bożego. Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was — nadzieja chwały. Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby

każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie.

### EWANGELIA (Łk 10, 38-42)

W dalszej podróży Jezus przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła”. A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”.

## 17 niedziela w ciągu roku (Rok C) 28 lipca 1974

### CZYTANIE I (Rdz 18, 20-32)

#### Czytanie z Księgi Rodzaju

W owym czasie rzekł Pan: „Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie. Chcę więc iść i zobaczyć, czy postępują zgodnie z wołaniem, które do Mnie doszło, czy nie; dowiem się”. Wtedy to ludzie odeszli w stronę Sodomę, a Abraham stał dalej przed Panem. Zbliżywszy się do Niego, Abraham rzekł: „Czy zamierzasz wygubić sprawiedliwych wespół z bezbożnymi? Może w tym mieście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych; czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu dla owych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają? O, nie dopuść do tego, aby zginęli sprawiedliwi z bezbożnymi, aby stało się sprawiedliwemu to samo co bezbożnemu! O, nie dopuść do tego! Czyż Ten, który jest sędzią nad całą ziemią, mógłby postąpić niesprawiedliwie?” Pan odpowiedział: „Jeżeli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miastu przez wzgląd na nich”. Rzekł znowu Abraham: „Pozwól, o Panie, że jeszcze ośmielę się mówić do Ciebie, choć jestem pyłem i prochem: Coby wśród tych pięćdziesięciu sprawiedliwych zabrakło pięciu, czy w braku tych pięciu zniszczysz całe miasto?” Pan rzekł: „Nie zniszczę, jeśli

znajdę tam czterdziestu pięciu”. Abraham znów odezwał się tymi słowami: „A może znalazłoby się tam czterdziestu?” Pan rzekł: „Nie dokonam zniszczenia przez wzgląd na tych czterdziestu”. Wtedy Abraham powiedział: „Niech się nie gniewa Pan, jeśli rzeknę: może znalazłoby się tam trzydziestu”. A na to Pan: „Nie dokonam zniszczenia, jeśli znajdę tam trzydziestu”. Rzekł Abraham: „Pozwól, o Panie, że ośmielę się zapytać: gdyby znalazło się tam dwadzieścia?” Na to Abraham: „O, racz się nie gniewać, Panie, jeśli raz jeszcze zapytam, gdyby znalazło się tam dziesięć?” Odpowiedział Pan: „Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu”.

### CZYTANIE II (Kol 2, 12-14)

#### Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan

Bracia: Razem z Chrystusem zostaliście pogrzebani w chrzcie, w którym też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił. I was, umarłych na skutek występków i „nieobrzezania” waszego grzesznego ciała, razem z Nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi przygwóździwszy do krzyża.

### EWANGELIA (Łk 11, 1-13)

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: „Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów”. A On rzekł do nich: „Kiedy się modlicie mówcie: Ojczy, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo. Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień, i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczamy każdemu, kto nam zawinił; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie”. Dalej mówił do nich: „Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: „Przyjacielu, użycz mi trochę chleba, bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam co mu podać”. Lecz tamten odpowie z wewnątrz: „Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie”. Mówię wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje. I Ja wam powiadam: Proście, a będziecie dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka

(Ciąg dalszy na str. 11)